



Miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej,
pod kierunkiem J. K. KOCHANOWSKIEGO.

przy udziale pp.: S. DICKSTEINA, H. GALLEGÓ, W. GOSTOMSKIEGO, IGN. HALPERNA, M. JAKOWSKIEGO, M. KRIDLA, A. A. KRYŃSKIEGO, K. KULWIECIA, EL. NIEWIADOMSKIEGO, H. OPIEŃSKIEGO, ST. PIOTROWSKIEGO, S. POSNERA, ST. RUTKOWSKIEGO, CZ. STATKIEWICZA, K. STOLYHWY, KS. M. SZKOPOWSKIEGO, A. SZYCÓWNY.

ANTONI MAŁECKI.

Ze zmarłym w dniu 7 października r. b. Antonim Małeckim schodzi do grobu ostatni przedstawiciel Wielkopolski z epoki jej najwyższego rozwoju duchowego, kiedy dzielnica ta wydała cały szereg mężów znakomitych w nauce i pod względem ruchu umysłowego górowała nad innymi dzielnicami Polski. Przed ówczesnym młodym pokoleniem wielkopolskim otwały się skarby kultury umysłowej niemieckiej, kształciło się też na niej ono, od niej zdobywało wiedzę i metodę naukową, które obracało później na wzbogacenie nauki ojczystej, czy to w dziedzinie filozofji, jak: Cieszkowski, Libelt i Trentowski (który jakkolwiek nie był Wielkopolaninem z urodzenia, to jednak kształcił się na filozofji niemieckiej i większą część życia przebył w Niemczech), czy historii—jak: Moraczewski i Łukaszewicz, pedagogiki—jak Estkowski, i historii literatury—jak Cybulski, Małecki i młodszy od nich Nehring.

Rozwój badań ściśle naukowych w rozmaitych dziedzinach, przy braku wybitniejszych przedstawicieli literatury i sztuki, jest znamieniem charakterystycznym tej epoki życia umysłowego Wielkopolski. Jej synem nieodrodnym był i Antoni Małecki. Urodzony w r. 1821 w Objezierzu pod Poznaniem, ukończył gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu, poczym oddał się studjom nad filologją klasyczną i historją w uniwersytecie berlińskim. Po ukończeniu uniwersytetu ze stopniem doktorskim, na podsta-

wie rozprawy „De academia vetere“, objął posadę nauczyciela gimnazjalnego w Poznaniu, skąd po kilku latach, już w r. 1850, powołano go na katedrę filologii klasycznej do Krakowa. Wykładał tam przez 3 lata, poczym z powodów politycznych, oskarżony (niesłusznie) o działalność rewolucyjną, przeniesiony został na taką posadę do Insbruku. Studja nad starożytnością klasyczną, gruntowne poznanie piękna klasycznego i podziw dla niego wywarły wpływ decydujący na dalszą działalność naukową Małeckiego. Był on i pozostał zawsze klasykiem o typie niemieckim, umysłem gruntownym, ścisłym, logicznym, jasnym, uzbrojonym w niezawodną metodę filologiczną, niepozbawionym jednak pewnych skłonności i zdolności syntetycznych, a odznaczającym się przede wszystkim dużą uczciwością intelektualną. To, co mówi w swoich pierwszych pracach („Prelekcje o filologii klasycznej i jej encyklopedji“, rozprawy o dramacie greckim, przekłady Sofoklesa) o „sposobie“ tworzenia symbolicznym, klasycznym i romantycznym, o klasycyzmie i romantyzmie wogóle, o cechach dramatu klasycznego i nowożytnego, o nadzmysłowości w poezji i t. p., sposób, w jaki formuluje swój stosunek do zagadnień kultury starożytnej i nowożytnej—wszystko to nie odznacza się wprawdzie jakąś wybitną oryginalnością ujęcia, nie ujawnia wyraźniejszych cech indywidualnego odczucia i przemyślenia, nie wykracza poza przeciętny typ ówczesnego myślenia filologicznego, ma jednak określony i wyraźny charakter poglądu ogólnego, syntetycznego, opartego o sumę ściśle zbadanych, odważonych sumiennie i uczciwie uszeregowanych faktów, wykazuje poza tym dążność do uświadomienia sobie i zdobycia kryterjów ogólnych, pewnego poglądu na świat, życie, sztukę i stosunek między nimi. Kryterjów tych dostarczyła Małeckiemu starożytność klasyczna (widziana przez pryzmat filologii ówczesnej) i filozofja niemiecka. Był to ideał harmonji „ciała i duszy“, treści i formy, „zmysłowość uduchowiona, ale z przewagą, z przewyżką zmysłowości“, „piękność idealno-artystyczna“, „dusza żyjąca w ciele“, przy wierze bezwzględnej we wszechmoc myśli, jako potęgi, kształtującej życie i będącej życiem samym. Stąd pojęcie historii i literatury jako formy rozumu ludzkiego, rozwijającego się w czasie; stąd doszukiwanie się w utworach literackich przede wszystkim „idei“ i sposobu, w jaki ona została przeprowadzona; stąd postulaty jasności, pogody, opanowania i równowagi wszystkich władz duchowych, zastrzeżenia przeciwko nadużywaniu „nadzmysłowości“, wyobraźni, rozbujałego uczucia i przeciwko wszelkiego rodzaju mistycyzmom. Nie wszystkie te zasady sformułował Małecki dostatecznie jasno i wyczerpująco (uczynił to raczej starszy od niego o lat kilkanaście Wojciech Cybulski), ale tkwiły one niewątpliwie *implicite* w jego stanowisku ogólnym i metodzie krytycznej.

Cokolwiekby można dzisiaj o tym stanowisku powiedzieć, przyznać trze-

ba, że zawierało ono pewne pierwiastki trwale i niezniszczalne, które utrzymały się w późniejszym rozwoju historii literatury i do dziś dnia, w innym zapewne sformułowaniu i uzasadnieniu, inną opracowywaną metodą, z odrzuceniem pewnych, przewyżczonych już systematów myślowych, — stanowią przecież podstawę sądów o wartości i znaczeniu dzieła sztuki dla życia.

Zanim Małecki w znakomitym dziele o Słowackim ujawnił wszystkie zasoby swej szeroko zakreślonej metody historyczno-krytycznej, da wprzód cały szereg studjów historyczno-literackich i stworzył polską gramatykę historyczno-porównawczą.

Powołany w r. 1856 na katedrę języka i literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, prowadzi Małecki dalej rozpoczęte jeszcze w Innsbruku i uwieńczone konkursową rozprawą gramatyczną studja nad filologią słowiańską i polską. W r. 1863 wydaje „Gramatykę polską“, podręcznik, który doczekał się kilkunastu wydań i do dziś dnia używany jest w szkołach galicyjskich. W r. 1872 ukazuje się „Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego“, która—jak twierdzą znawcy—oznaczała wielki krok naprzód w rozwoju tej nauki na gruncie polskim, oparta była na współczesnych badaniach lingwistyki zachodnio-europejskiej, operującej umiejętnie materiałem porównawczym i traktującej język jako żywy, rozwijający się organizm, a gramatykę jako naukę, której zadaniem może być tylko badanie i wyjaśnianie tego życia i rozwoju.

Obok języka polskiego wykładał Małecki i literaturę polską. Dziedzina ta nie była mu dotychczas bynajmniej obca, jakkolwiek gruntowniejsze studja na tym polu rozpoczyna zapewne dopiero we Lwowie. Już w roku 1845 i 1846 (a więc za życia Krasieńskiego) pisze artykuły p. t. „O stanowisku i dziełach autora Irydjona“ i „Irydjon“. W latach następnych zaś, już jako profesor lwowski, wydaje rozprawę: „Jan Andrzej Morsztyn, poeta polski XVIII wieku i jego imiennicy“ (1859), wstęp do „Wyboru mów staropolskich świeckich“, traktujący o wymowie naszej do końca wieku XVIII, oraz pracę o Andrzeju Fryczu Modrzewskim (1864).

Wykłady jego cieszą się wielkim powodzeniem. Daje w nich po raz pierwszy całokształt dziejów literatury polskiej, zarówno prozy, jak i poezji, daje w osobnych prelekcjach rozbiory „Konrada Wallenroda“, „Nieboskiej Komedji“, „Irydjona“ i „Króla Ducha“, prowadzi seminarjum dla kandydatów nauczycielskich i t. p. O charakterze i wartości tych wykładów, niestety, nic powiedzieć nie umiemy, gdyż nie ukazały się w druku.

W latach 1866—1867 wychodzi wreszcie kapitalne dzieło Małeckiego, klasyczna w historii krytyki literackiej polskiej monografia p. t. „Juljusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki“. Co

popchnęło tego filologa klasycznego, historyka, gramatyka do zajęcia się najbardziej nieklasycznym z poetów polskich? Co znalazł ten wyznawca harmonji i logiki w pełnym zgrzytów życiu, w pełnej nielogiczności rozbujalności fantazji, urągania wszelkiemu zdrowemu sensowi twórczości poety, że „odważył się“ napisać o nim aż trytomowe dzieło? Zapewne musiał się nim zająć obowiązkowo z racji swoich wykładów uniwersyteckich, otrzymał do rozporządzenia bogaty zbiór korespondencji i nieznanych pism poety—ale wszak są to tylko bodźce zewnętrzne; poza tym musiała istnieć jakaś nić sympatji duchowej między krytykiem a poetą, jakieś uznanie dla niego, znalezienie w nim, mimo wszystko, czegoś ciekawego, pouczającego czy wzruszającego. Samo więc podjęcie tej pracy przez Małeckiego świadczy o rozleglejszej skali wrażliwości i odczuwania, niżby przypuszczać można było z dawniejszych jego prac, w wykonaniu zaś jej dał on z siebie wszystko najlepsze, co, uwzględniając moment historyczny, stan badań i wiedzy ówczesnej, wreszcie rodzaj i charakter umysłowości badacza, mógł wogóle dać. Miał subtelne wątpliwości, czy godzi się pisać trzy tomy o „człowieku, który w społeczeństwie zajmował tylko skromne stanowisko pisarza“, traktował go też czasami trochę z góry (ale z wyrozumiałością i współczuciem), nie odczuł przemian duchowych Słowackiego ani całej głębi jego twórczości, mistycyzm jego uważał za chorobę, nie dostrzegł spotężnienia artyzmu w ostatnich utworach poety, ze spuścizną jego poczynał sobie arbitralnie, wydając tylko to, co jemu wydawało się godne druku. To wszystko prawda. Ale nie żądamy rzeczy niemożliwych. Do naszego dzisiejszego rozumienia i odczuwania Słowackiego nie był Małecki zdolny. Zrobił natomiast wszystko, co zrobić mógł, a nawet więcej, niż się zdawało, że zrobić może. Więcej od człowieka wymagać nie można. A rezultatem tej pracy było rzeczywiste i niewątpliwe odkrycie Słowackiego, ukazanie społeczeństwu wielkiego bogactwa artyzmu, zamkniętego w dziełach przedmistycznej epoki jego twórczości, wyjaśnienie kolei jego życia i twórczości, spożytkowanie jedynej w swoim rodzaju korespondencji dla odmalowania portretu duchowego poety, związanie utworów jego z przeżyciami i przejściami osobistymi, wydobywanie z zapomnienia mnóstwa nieznanych, a pierwszorzędnej wartości dzieł, umieszczenie pisarza na tle epoki i wreszcie intuicyjne dotarcie do jego „władzy naczelnej“, sformułowanej w sposób prosty a głęboki: „melancholijny urok poetycznego na świat spojrzenia“. — Oto są zaiste trwałe i niezniszczalne zasługi monografji o Słowackim. Małecki nie był i nie mógł być entuzjastą; nie był nawet człowiekiem gorącego serca, ani myśl jego nie miała bystrości i przenikliwości wyjątkowej na owe czasy. (Sława jego niesłusznie usuwa w cień niemniej zasłużonego, a pod pewnymi względami może nawet przewyższającego go pracownika, Wojciecha Cybulskiego.) Miał natomiast jedną wielką zaletę, na którą jeszcze w za-

kończeniu chcę zwrócić uwagę: sumiennosc, bezstronność, i uczciwość w stosunku do badanego zjawiska. Ta uczciwość i bezinteresowność intelektualna pozwalala mu czasami głębiej docierać do wnętrza obcego mu zasadniczo poety, niż wielu późniejszym bądź sędziom, bądź apologietom Słowackiego, pozwalala mu wyjaśniać niektóre zawile kwestje częstokroć mądrzej i naturalniej, niż późniejszym „psychologom“ (np. sprawa Kor djana, Anhellego, stosunku do Mickiewicza), pozwalala wierzyć w szlachetne, uczciwe pobudki różnych postępków Słowackiego, nie dać się zwieść pozorom, ani zbałamucić plotkom. To nadaje jego książce pewien ton czysty i podniosły, wolny zarówno od niskich podejrzeń i insynuacji, jak i bałwochwalczego uwielbienia.

Po wydaniu monografji o Słowackim przerzuca się Małecki do nowej dziedziny badań, do historii Polski średniowiecznej, z którą zapoznał się zapewne już przedtem przy pracy nad zabytkami języka polskiego. Dzieła jego z tej epoki—to rozprawy i studja historyczne, zamieszczone w zbiorach: „Z dziejów literatury“ (1896), „Z przeszłości dziejowej“ (1897), albo obszerniejsze, osobno wydane prace, jak: „Lechici w świetle krytyki historycznej“ (1897) i „Studja heraldyczne“ (1890).

Tak się przedstawia w ogólnym szkicu działalność tego męża na różnych polach nauki ojczystej. Był pierwszym profesorem, wykładającym w uniwersytecie lwowskim historję literatury po polsku. Wychował i wykształcił całe pokolenie nauczycieli, badaczy i pracowników na niwie krytyki historyczno-literackiej. Jeżeli Lwów zajmuje dziś miejsce naczelnego w Polsce jako ognisko pracy naukowej w dziedzinie historii i literatury, to jest w tym wielka część zasługi Antoniego Małeckiego.

M. Kridl.